

wyznacznik rodzajowy. W trzech kolejnych rozdziałach (poezja liryczna, epicka i dramatyczna) zostały obszernie omówione podstawowe zagadnienia gatunków i ich odmian, od ogólnikowej genezy do klasyfikacji i charakterystyki formalno-treściowej.

Końcowe dwa rozdziały są poświęcone opisowi parodii i tawestacji literackiej oraz kilku gatunkom z pogranicza literatury i nauki, jak biografia, autobiografia, pamiętnik, esej. Może dla zwartości kompozycyjnej należałoby przesunąć ten rozdział tuż za ogólny przegląd gatunków i rodzajów literackich.

W sumie praca Živkovića nie pozbawiona pewnych akcentów eklektycznych i tradycyjnych sformułowań jest pozycją ważną i potrzebną w granicach jej przeznaczenia.

Stanisław Kaszyński

Ivo Lapenna, RETORIKO KUN APARTA KONSIDERO AL ESPERANTLINGVA PAROLARTO, II eld. reverkita kaj kompletigita, Rotterdam 1958, ss. 294, 2 nlb.

Wydana w 1950 roku *Retoryka* znanego esperanckiego uczonego i działacza spotkała się z gorącym przyjęciem całego świata esperanckiego. Fakt ukazania się drugiego wydania książki esperanckiej już po ośmiu latach należy do rzadkości i jest znamiem niezwykle dużej poczytności. Prasa esperancka poświęciła dużo miejsca zarówno pierwszemu wydaniu, jak i wznowieniom, podkreślając dający się już od dawna zauważyć brak tego rodzaju publikacji, zajmując się bliżej świetnym językiem książki i jej nowatorstwem polegającym na ustaleniu terminów w dziedzinie nauki dotąd nie znanej esperantu, niestety zbyt pobieżnie ustosunkowując się do zagadnień merytorycznych.

Silny rozwój języka esperanto na przestrzeni ostatnich lat, organizacja coraz

liczniejszych zjazdów już nie tylko o charakterze administracyjnym czy towarzyskim, ale również naukowym, pierwsze próby wkroczenia esperanta na arenę polityczną spowodowały, że język międzynarodowy nie jest już wyłącznie językiem korespondencji, jak to było w pierwszych okresach jego rozwoju, lecz w coraz większym stopniu staje się środkiem porozumienia w bezpośrednich kontaktach ludzkich. W tej sytuacji powstała konieczność bliższego zajęcia się „zewnątrzną” stroną wypowiedzi esperantysty, szczególnie wypowiedzi publicznej.

Temu zadaniu stara się sprostać książka Lapenny. Konkretny cel publikacji i niejednolity poziom umysłowy czytelnika esperanckiego nadały *Retoryce* charakter popularnonaukowy. Nie znaczy to wszakże, że praca Lapenny jest wyłącznie zbiorem praktycznych wskazówek dotyczących publicznego wystąpienia esperantysty. Autor ma ambicje sięgające o wiele dalej: pragnie omówić podstawowe zagadnienia teoretyczne związane z retoryką, w krótkim zarysie przedstawić jej historię, zająć się szerzej samym materiałem lingwistycznym.

Pierwsza część pracy szczegółowo omawia zagadnienia powstania języka, czynników wpływających na jego rozwój, powstawania wielkich „języków społecznych”, stosunku języka do myśli.

Tak szerokie omówienie kwestii związanych z językiem autor uzasadnia we wstępie faktem, że język jest podstawowym tworzywem mówcy. Zaskakujące jest jednak podejście do tych zagadnień od strony historyczno-socjologicznej. Wszelkie uwagi dotyczące wymowy czy stylu zostały włączone do rozdziału o kulturze językowej mówcy w części poświęconej retoryce właściwej. Oczywiście budzi to duże zastrzeżenia.

Omawiając historię powstania i rozwoju języka autor stara się udowodnić, że wbrew utartym przekonaniom ewolucja ludzkości przebiega od wielkiego rozdrobnienia językowego poprzez ciągłe zlewianie się jednych języków, a wymie-

ranie drugich, do opanowania całej kuli ziemskiej przez jeden wspólny język przyszłości. Poruszając się w świecie przypuszczeń Lapenna traktuje swą tezę jako w pełni udokumentowaną, ostro krytykuje przeciwników, zarzucając im posługiwanie się nie udowodnionymi i nie dającymi się udowodnić hipotezami. Zwalcza nawet pogląd przyjmujący istnienie pewnej ograniczonej ilości prajęzyków. Na poparcie swych twierdzeń cytuje zdanie A. Meilleta w sprawie istnienia w samej Ameryce przeszło 100 rodzin językowych oraz wielu „pojedynczych języków”. Jednocześnie traktuje dialekty ludowe jako samoistne języki, niezależne od języków narodowych. Nie bierze natomiast pod uwagę, że istnienie tzw. „pojedynczych języków”, nie usystematyzowanych dotąd w jakieś większe jednostki, nie jest bynajmniej dowodem pochodzenia ich z odrębnych prajęzyków, lecz po prostu wynikiem niedostatecznego zbadania języków Ameryki Południowej. Lapenna pomija wnioski Meilleta wynikające z samego faktu istnienia pokrewieństwa języków¹.

Sprawa kierunku rozwoju języków, o ile się orientuję, nie jest, i w oparciu o dotychczasowe wyniki badań nie może być ostatecznie rozwiązana. Dlatego takie jednostronne naświetlenie problemu w książce o charakterze podręcznikowym jest niepotrzebne i wprowadza czytelnika w błąd.

Przyczyny takiego stanowczego zajęcia pozycji w stosunku do problemu nie związanego ściśle z retoryką należy szukać w najciekawszym i niewątpliwie najlepiej opracowanym rozdziale poświęconym językowi międzynarodowemu. Termin „język międzynarodowy”, stosowany w całym rozdziale konsekwentnie zamiast wyrażenia „język esperancki”,

nie jest przypadkowy. Mianem języka międzynarodowego określa autor wyłącznie język sztuczny, umożliwiający porozumiewanie się mieszkańców całego świata, a ponieważ esperanto jest niewątpliwie jedynym tego rodzaju językiem, który zdał egzamin zarówno w zakresie trwałości, jak i przydatności społecznej, jest rzeczą zrozumiałą, że Lapenna traktuje te dwa pojęcia jako synonimy. Języki naturalne, spełniające kiedykolwiek funkcję języków międzynarodowych, uważa autor za języki narodowe, opierając się nie na ich rzeczywistej roli, lecz na pochodzeniu. Takie stwierdzenie jest oczywiście wyraźnie krzywdzące w stosunku do języków angielskiego, niemieckiego czy francuskiego, nie wspominając już o uproszczonym języku angielskim, tzw. *Basic English*, który mając nie mniej oponentów od esperanta, staje się coraz popularniejszy dzięki znaczeniu swego języka macierzystego.

Po wymarciu jednych języków, „połączeniu się” innych według zwolenników teorii poligenetycznej nastąpi era języka ogólnoludzkiego. Ponieważ za język międzynarodowy Lapenna uważa tylko esperanto, zatem według niego właśnie esperanto będzie językiem przyszłości. Tym bardziej że przemawiają za tym takie zalety, jak jednoznaczność, uniwersalność i łatwość nauki. Ostatnio w dyskusji nad perspektywami rozwoju języka esperanto T. Milewski² słusznie zwrócił uwagę na fakt, że zagadnienie wyboru języka międzynarodowego nie zależy jedynie od jego praktyczności, ale przede wszystkim od polityki językowej i rozstrzygnięte zostanie przez układ stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między poszczególnymi krajami.

Druga część książki Lapenny poświęcona jest już samej retoryce. „Retoryka jest teorią sztuki przemawiania. Głów-

¹ A. Meillet, *Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego*, Warszawa 1958, s. 27: „Dwa języki nazywamy pokrewnymi, jeśli oba są wynikiem dwóch różnych ewolucji jednego języka, którym mówiono dawniej. Zespół języków pokrewnych nazywamy rodziną języków”.

² T. Milewski, *Esperanto a polityka językowa*, „Tygodnik Powszechny”, nr 515, s. 7.

nym jej celem jest zbadanie stosunku między treścią a formą, znalezienie najodpowiedniejszego wyrazu dla określonej treści, zharmonizowanie formy z treścią" (s. 215—216). Tak sformułowane pojęcie retoryki sięga swymi korzeniami antyku. Już Arystoteles wyróżniał w przemówieniu samą treść od sposobu przedstawienia jej w sposób przekonywający, tzn. przy użyciu ustalonego zasobu środków stylistycznych.

W krótkim rysie historycznym autor powołując się na Woltera doszukuje się źródeł retoryki w spontanicznych, opartych na wyczuciu przemówieniach pierwszych mówców. Dopiero w oparciu o nie powstały pierwsze reguły retoryczne. Dalszy rozwój retoryki opierał się już nie tylko na doświadczeniach pierwszych mówców, lecz również na abstrakcyjnych rozważaniach.

Wymaga to pewnego uzupełnienia. Chodzi o to, że w zasadzie retoryka istniała w świadomości kulturalnej człowieka na długo przed skodyfikowaniem. Poszczególne figury retoryczne czy nawet ich elementy powstawały i rozwijały się na przestrzeni całego okresu istnienia języka. W oparciu o reakcję strony przeciwnej człowiek stwierdzał przydatność tego czy innego sposobu wyrażania myśli. Zadaniem mówcy był świadomy dobór właśnie najlepszych elementów i odpowiednio zharmonizowanie ich. Być może, że niektóre bardziej skomplikowane figury retoryczne zostały „odkryte” właśnie przez mówców w wyniku konieczności przekazania większemu gronu słuchaczy pewnych treści złożonych, w zasadzie są one jednak rezultatem rozwoju świadomości całych społeczeństw, a nie jakiejś szczególnej dojrzałości intelektualnej jednostek.

Powstanie szeregu szkół retorycznych wiąże się z systematyzacją środków formalnych przemówienia, badaniem ich przydatności we wszystkich sytuacjach, a więc z powstaniem retoryki już jako nauki. Wszystkie jej reguły opracowane zostały jedynie w oparciu o prak-

tyczne doświadczenia antycznych oratorów i nie można mówić o powstaniu w dalszym rozwoju sztuki przemawiania reguł „opartych na abstrakcyjnych dociekaniach”, które dopiero później zdałyby egzamin w praktyce.

W dość pobieżnym przeglądzie rozwoju retoryki od starożytności aż po współczesnych mówców esperanckich, i nie tylko esperanckich, nie brak szeregu ciekawych wiadomości o poszczególnych mówcach i teoretykach sztuki przemawiania. Najwięcej uwagi poświęca autor życiu, działalności i dziełom mówców starożytnych. Niestety, w tym zakresie ciekawostek, nie zawsze najistotniejszych, zaginął proces rozwoju retoryki jako nauki. W rezultacie właściwie nie wiemy, dlaczego nazwisko jakiegoś mówcy przeszło do historii, mimo że pozostawił mniej mów niż inni, którzy dawno ulegli zapomnieniu.

Charakterystyczny jest fakt omawiania — wyłącznie na zasadzie chronologii — jednocześnie działalności teoretyków wymowy, którzy nie pozostawili po sobie żadnych mów lub bardzo nieliczne, oraz mówców, którzy nigdy nie zajmowali się problemami teoretycznymi. Gdy mowa o starożytnych, jest to o tyle zrozumiałe, że w oparciu o konkretne doświadczenia praktyków rozwijała się nauka. Natomiast wymienianie w oparciu o układ chronologiczny kolejno średnio-wiecznych filozofów Kościoła i przywódców Reformacji, potem twórców kompilacyjnych podręczników z XVI i XVII wieku, a wreszcie francuskich, angielskich i amerykańskich mężów stanu z XVIII i XIX stulecia zaciemnia jedynie miast uwidocznić linię rozwojową retoryki.

W zasadzie za podstawowy czynnik uwarunkowujący rozwój sztuki przemawiania uważa autor stosunki ekonomiczno-polityczne. Rządy demokratyczne sprzyjają rozwojowi talentów krasomówczych. Lapenna tezę tę potrafi udokumentować długą listą nazwisk mówców z epoki rozwoju parlamentaryzmu an-

gielskiego, kształtowania się podstaw niepodległych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Rewolucji Francuskiej itd.

Drugim czynnikiem decydującym o rozwoju i upadku sztuki oratorskiej jest stosowanie umiaru w doborze środków stylistycznych. Retoryka rzymska począwszy od I w. n.e. zaczęła chylić się ku upadkowi, ponieważ mówcy nadużywali skomplikowanych figur stylistycznych, w których utonęła zupełnie wartość tematyczna przemówień.

Oczywiście nie można tych dwóch przyczyn traktować odrębnie. Po prostu skupienie władzy państwowej w ręku jednostki lub nielicznej grupy ludzi, a przez to samo ograniczenie w dużym stopniu wolności społeczeństwa zmniejsza w sposób widoczny możliwości mówców, odejmuje im swobodę działania i albo pozostawia do wykonania zadania nader błahę, albo zmusza nawet do służenia ideom obcym zarówno samym mówcom, jak i ogółowi społeczeństwa. Stąd wypływa jakaś niezwykła dbałość o bogactwo formalne, dążenia do dużej cyzelacji tekstu, który nie pociągając nikogo swą skromną zawartością myślową, ma swoją ozdobnością wzbudzać zainteresowanie i podziw dla wirtuozyzmu twórcy.

Na uwagę zasługuje ustosunkowanie się Lapenny do wymowy azjańskiej. Mianem jej obejmuje on wyłącznie pozbawioną głębszych treści, opartą na banale pompatyczną retorykę okresu schyłkowego, tymczasem styl azjański był w pierwszym okresie swego istnienia dużym osiągnięciem w stosunku do zbyt ograniczonego ścisłymi greckimi kanonami stylu attyckiego. Poszukiwanie nowych sposobów wyrażania, dążenia do ożywienia stylu, próby przełamania ubóstwa językowego attycystów, wzorujących się nie na wspaniałych mowach Demostenesa, lecz drugorzędnych jego poprzedników, należy uważać za kolejny krok naprzód w rozwoju sztuki przemawiania. Warto przypomnieć, że Gajus Grakchus, uważany za jednego z naj-

wiekszych mówców rzymskich, był właśnie azjanistą, a i Cycero nie był wolny od silnych wpływów wymowy azjańskiej.

Zasadniczo jest to chyba po prostu kwestia terminologii, Lapenna bowiem sam podkreśla konieczność korzystania z doświadczeń oratorów klasycznych w sposób oszczędny i zaleca jak najbardziej indywidualny dobór środków wyrazu.

Do okresu upadku zaliczony został Kwintyliusz. Jest to wynik stosowania zasady mechanicznego włączania retora do takiego czy innego ugrupowania jedynie na podstawie dat jego życia. Wypadek o tyle paradoksalny, że motto *Retoryki* stanowią słowa Kwintyliusza: *Orator et nascitur, et fit*, a we wszystkich rozdziałach autor opiera się na *Kształceniu mówcy*.

Celem przemówienia jest wprowadzenie przez mówcę zmian w psychice publiczności, polegających na wpojeniu słuchaczom pewnych przekonań, ewentualnie zintensyfikowaniu ich. Lapenna zaznacza jednak, że rzeczywistej wartości przemówienia należy doszukiwać się nie tylko w stopniu realizacji tego celu, lecz również w walorach moralnych mówcy. Dobrym przemówieniem może być, według niego, jedynie przemówienie uczciwego mówcy. Tego rodzaju miernik wartości przemówienia zaczerpnął autor niewątpliwie od Kwintyliusza. Korzeni tego poglądu trzeba by chyba szukać u Platona. Tam jednak chodziło o wartość przemówienia z punktu widzenia logicznego, a nie psychologicznego.

Zresztą, jak wynika z praktycznych wskazówek Lapenny, autor sam uważa za podstawowe kryterium wartości przemówienia stopień zsynchronizowania warstwy logicznej, psychologicznej i estetycznej. Wysłunięcie postulatu uczciwości mówcy na czoło wszystkich walorów przemówienia daje się wytłumaczyć informacyjno-dydaktycznym charakterem omawianej publikacji.

Wszystkie przemówienia systematyzuje autor przy pomocy dwóch kryteriów: ze względu na styl i zawartość tematyczną.

Ze względu na styl wyróżnia przemówienia polityczne, sądowe, akademickie i przemówienia wygłaszane *ex cathedra*³. Ten podział niewiele różni się od przytoczonego przez Lapennę w oparciu o trzecią księgę *Kształcenia mówcy* podziału starożytnych. Jedynie przemówienia akademickie zostały wyodrębnione dodatkowo i określone jako „przemówienia, które wygłaszają członkowie akademii naukowych”. Z dalszych wyjaśnień wynika, że chodzi tu tylko o przemówienia okolicznościowe. Dlaczego zatem autor oddziela je od innych przemówień okolicznościowych?

Podział dokonany przez retorów antycznych uzasadniony był środowiskiem, w jakim wygłaszano przemówienia. Senat, sąd i szkoła to trzy zasadnicze ośrodki działalności mówców. Podziału dokonanego przez Lapennę uzasadnić w ten sposób nie można. Sam autor go zresztą nie próbuje uzasadnić.

O wiele bardziej logiczny jest podział na dwie zasadnicze grupy: przemówienia o charakterze zawodowym i mowy okolicznościowe. Do pierwszej należą regularne wykłady naukowe, niektóre prelekcje, kazania, mowy polityczne, sądowe i przemówienia wojskowe. Do drugiej grupy autor zalicza prelekcje i przemówienia okolicznościowe.

Z kolei Lapenna omawia części przemówienia. Po przytoczeniu podziału przemówienia klasycznego z drobiazgowym wyjaśnieniem roli poszczególnych części podaje uproszczony, powszechnie dzisiaj stosowany podział na wprowadzenie, część zasadniczą i zakończenie. Udziela dokładnych wskazówek dotyczących układania poszczególnych części, odpowiedniego rozłożenia treści, użycia figur stylistycznych, ilustrując swoje uwagi schematami przemówień zamieszczonych w Dodatku.

³ Termin *katedra parolado* chyba nie ma odpowiednika w języku polskim. Autor obejmuje nim te przemówienia, które nie mają charakteru dyskusyjnego, tylko informacyjny czy nawet rozkazujący.

Stosunkowo najwięcej miejsca poświęca Lapenna fizycznemu, intelektualnemu i moralnym kwalifikacjom mówcy. Omawia szczegółowo wpływ powierzchowności mówcy na publiczność, udziela rad, jak należy się zachowywać wygłaszając przemówienie, uczy należytego wykorzystania warunków głosowych, podaje najważniejsze zasady wymowy esperanckiej, a nawet wymienia podstawowe błędy fonetyczne esperantystów z różnych krajów. Nie brak obszernego omówienia wysokości głosu, szybkości mowy, intensywności głosu, interpunkcji itd. Osobne rozdziały poświęca autor gestykulacji i odpowiedniemu ubraniu mówcy.

W rozdziale o kwalifikacjach intelektualnych omawia stosunek ogólnej kultury mówcy do jego wykształcenia specjalnego. Za podstawę kultury językowej uważa Lapenna znajomość dużej ilości figur stylistycznych i umiejętność odpowiedniego ich wykorzystania. Wymienia przeszło dwadzieścia najczęściej stosowanych, objaśniając dość szczegółowo, kiedy którą z nich użyć. Wszystkie figury stylistyczne dzieli na słowne i myślowe. Do pierwszych zalicza m. in. elipsę, metaforę, pleonazm, alegorię, powtórzenie, do drugich natomiast antytezę, apostrofę, gradację i szereg innych. Ten podział stosowany był powszechnie przez starożytnych Greków; obecnie budzić musi zrozumiałe zastrzeżenia.

Aktywność dobrego mówcy w czasie wystąpienia publicznego powinna się wyrażać w jednoczesnym skupieniu uwagi na omawianym temacie i obserwacji publiczności oraz w stałej gotowości do improwizacji w zależności od reakcji słuchaczy. Za nieodłączną cechę mówcy uważa Lapenna dobrą pamięć.

Najwyższymi kwalifikacjami moralnymi mówcy są, według autora *Retoryki*, uczciwość i odwaga. Tych samych wartości moralnych wymagał od oratora Kwintyliusz, pojmując uczciwość jako przestrzeganie pewnych ogólnych, niezmiennych zasad moralnych, a odwagę jako gotowość do wygłoszenia przemówienia.

wienia w każdej sytuacji, nawet w obliczu groźby śmierci.

Ponieważ, zdaniem Lapenny, każdy człowiek ma swoją własną moralność, uczciwość mówcy powinna się wyrażać jedynie w tym, by jego życie zarówno publiczne, jak i prywatne było zgodne z zasadami głoszonymi publicznie. Od wagę natomiast pojmuję Lapenna nie jako zdolność głoszenia prawdy mimo ewentualnych represji, lecz jako umiejętność opanowania tremy w czasie publicznego wystąpienia.

Rolę publiczności pomija autor niemal zupełnie. Wzmiankuje tylko o trzech zasadniczych postawach słuchaczy wobec mówcy: życzliwej, wrogiej i obojętnej.

W sumie autorowi nie udało się wyjść poza ramy podręcznika przemówień. Prawie cała książka, z wyjątkiem rozdziałów poświęconych esperantu i wskazówkom praktycznym, ma charakter kompilacyjny.

Uderza niedostosowanie książki do współczesnych warunków wygłaszania przemówień. Przejawem tego jest zawężenie problematyki do bezpośrednich kontaktów mówcy z publicznością, bez uwzględnienia kwestii związanych z prze-

mawianiem przez radio i w telewizji, marginalne potraktowanie tak częstej obecnie w czasie przemówień obecności mikrofonu na sali. Przydałaby się też jakaś większa różnorodność materiału przykładowego. Lapenna uzupełnił swą pracę trzema tekstami okolicznościowych przemówień esperanckich i dwiema mowami z *Juliusza Cezara* Szekspira, a więc fragmentami utworu literackiego, mającymi w zasadzie inne zadania. Chyba bardziej celowe byłoby włączenie dobrych współczesnych przemówień sądowych czy politycznych. Prócz tego zaciążyło na wartości pracy ciągle opieranie się na teoretykach starożytnych przy całkowitym pominięciu opracowań współczesnych.

Mimo tych braków książka Lapenny zasługuje na uwagę ze względu na niezwykle szeroki wachlarz poruszonych problemów. Niewątpliwie największym jej walorem jest zgromadzenie obfitego materiału praktycznego, nie tylko wnikliwie opracowanego, ale również przedstawionego w sposób bardzo przystępny.

Krzysztof Plater